



# EUROKONWERSATORIA

4. konwersatorium

koordynatorka: Joanna Różycka-Thiriet

20 listopada 2019 r.

[j.rozycka@schuman.pl](mailto:j.rozycka@schuman.pl)

Zajęcia 20 listopada poświęcone były walce Unii Europejskiej ze zmianami klimatu. Naszymi gośćmi była rzeczniczka Greenpeace Polska Katarzyna Guzek oraz prezes ClientEart – Prawnicy dla Ziemi dr Marcin Stoczkiewicz. ClientEart to międzynarodowa organizacja non-profit z siedzibą w Londynie z oddziałami w kilku krajach. Greenpeace działa na całym świecie i słynie z pokojowych akcji bezpośrednich.

Zaczęliśmy od kwestii podstawowej: czym jest walka ze zmianami klimatu, o jakich działaniach tu mówimy? Marcin Stoczkiewicz wyjaśnił, że zmiany klimatu powodowane są emisjami gazów cieplarnianych (najważniejsze z nich to CO<sub>2</sub> i metan). Dwa główne aspekty walki ze zmianami klimatu to ograniczanie emisji gazów cieplarnianych oraz adaptacja do zmian klimatu, które, jak wiemy, następują. Zgodnie z traktatami Unia prowadzi walkę ze zmianami klimatu w ramach swojej polityki ochrony środowiska.

Katarzyna Guzek dodała, że podejście niektórych osób do zmian klimatu zmienił raport IPCC. To ciało działające przy ONZ składające się z naukowców z całego świata. W październiku 2018 roku opublikowali oni raport o 1,5° Celsjusza. W nauce panuje konsensus, że za sprawą działań człowieka średnia temperatura się podnosi. Wcześniej naukowcy sądzili, że jeśli uda się nam utrzymać globalny wzrost poniżej 2°, to jesteśmy bezpieczni. Teraz jednak napisali, że musi to być 1,5°. Ale świat i tak się nie zmieni na skutek ocieplenia. Susze będą dotkliwsze, huragany silniejsze, lecz jak się postaramy, unikniemy najgorszego. W tym samym raporcie naukowcy napisali, że mamy jeszcze szansę, żeby zapobiec katastrofie, ale musimy do 2050 roku osiągnąć poziom zera emisji. To znaczy, że Polska do 2030 musi zrezygnować z węgla, a do 2050 musi zmniejszyć emisje gazów cieplarnianych do zera.

Kiedy Unia zajęła się kwestią ochrony klimatu i dlaczego? Prezes Stoczkiewicz przypomniał, że pierwszy raport IPCC opublikowano w 1988 roku. To dało globalny impuls do prowadzenia światowej polityki klimatycznej. W 1992 roku przyjęto Ramową konwencję o zmianach klimatu. Dlatego Unia Europejska zaczęła aktywnie wprowadzać aspekty ochrony klimatu do agendy przemysłowej właśnie około roku 1990.

Dalej Marcin Stoczkiewicz wyjaśnił, że COP to spotkanie stron konwencji. Międzynarodowa polityka klimatyczna rozwija się od jednego COP do drugiego. Na poszczególnych spotkaniach uzgadniane są wytyczne w sprawie klimatu. Konwencja jest tylko ramowa, więc bardziej szczegółowe zapisy znajdują się w dokumentach wykonawczych. Najważniejsze są dwa z nich – protokół z Kioto, który nie zadziałał najlepiej (1997 rok), oraz znaczenie lepsze porozumienie paryskie z 2015.

Prawo unijne dość rygorystycznie odzwierciedla zobowiązania UE w zakresie konwencji, protokołu z Kioto, a potem paryskiego porozumienia klimatycznego. Z jednej strony stronami tych umów, konwencji są państwa członkowskie, ale dodatkowo też UE jako całość. Co więcej, cele, jakie sobie stawiamy na szczeblu światowym, Unia stara się przekładać na bardzo konkretne mechanizmy. Są one wdrażane na szczeblu unijnym i państw członkowskich. Mało osób zdaje sobie sprawę, że pierwszym poważnym pomysłem Unii na zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych był projekt dyrektywy o podatku od CO<sub>2</sub> z 1992 roku. Gdyby przeszedł, być może byłibyśmy teraz w innym miejscu, jeśli chodzi o poziom emisji. Ale w kwestiach podatkowych w Unii obowiązuje jednomyślność, a wtedy Wielka Brytania zablokowała ten projekt.

Komisja Europejska zauważyła, że ciężko będzie wprowadzać instrumenty wymagające jednomyślności i poszła w innym kierunku. Najpierw w latach 90. wprowadzono jednolite standardy na jednolitym rynku np. dla lodówek, pralek, zmywarek, urządzeń gospodarstwa domowego. Potem były umowy dobrowolne – Komisja chciała negocjować z przemysłem, by poszczególne sektory same się godziły na wewnętrzne ograniczenia, a wtedy ona odejdzie od odgórnych regulacji (to także pomysł z lat 90.). Ale to też słabo działało. W latach 2003-2007 nastąpił przełom - wprowadzono potężny

instrument parafiskalny – EU ETS, system handlu emisjami gazów cieplarnianych. Duży emitenci muszą płacić za emisję, ale przydziałami na emisję mogą sobie handlować.

Jak polityka UE prezentuje się na tle innych regionów świata? Na ile jest ona ambitna? Jak wskazała rzeczniczka Greenpeace, jej organizacja przez wiele lat patrzyła na Unię jak na motor międzynarodowych negocjacji klimatycznych. Chociaż COP w Katowicach w 2018 roku pokazał, że Unia do końca nie stanęła na wysokości zadania na poziomie globalnym. Niewątpliwie, jeśli popatrzymy na wysiłki innych krajów świata, to państwa członkowskie UE prezentują się najlepiej, a przecież Unia Europejska jest trzecim co do wielkości emitentem gazów cieplarnianych w skali świata. Toteż to, co się dzieje w UE, ma wpływ na globalną gospodarkę i politykę. Gdyby Unia przyjęła w tym roku konkluzje Rady Europejskiej, że do 2050 przyjmuje cel zera emisji, to nie byłoby wątpliwości co do jej przywództwa, ale takiego celu wciąż nie ma. Unia Europejska nie robi wystarczająco dużo, żeby podnosić swoje cele i motywować innych do działania.

W grudniu 2019 roku odbywa się nie tylko szczyt klimatyczny (COP) w Madrycie, ale odbywa się także Rada Europejska, która podejmie decyzję o zeroemisyjności UE. Po nich będziemy wiedzieć więcej, jak to jest z unijnym liderstwem.

Marcin Stoczkiewicz przyznał, że ma dwie sprzeczne ze sobą opinie o unijnej polityce. Z jednej strony Unia jest liderem, z drugiej strony różnie to bywa. Wiodąca rola Unii w kwestiach klimatu widoczna jest w tym, że, gdy okazało się, że protokół z Kioto jest martwy (wyszły z niego USA) i że jego cele nie zostaną osiągnięte, UE do roku 2015 prowadziła praktycznie jednostronną politykę ochrony klimatu. Gdyby nie nacisk unijnej dyplomacji w tym okresie, pewnie nie doszłoby do porozumienia paryskiego. Światowa polityka klimatyczna mogłaby się rozpaść. W 2008, 2009 UE nastawiła się na konsekwentną politykę ochrony klimatu i stosowną zmianę swojej gospodarki, na zmiany w energetyce. I wytrzymała w tym mimo oporu USA. W 2015 zawarto porozumienie paryskie, które podpisały także Chiny, Indie, Brazylię i USA (dopiero po ratyfikacji wycofał się z niego amerykański prezydent Donald Trump).

Drużga sprawa, to kwestia polityk krajów członkowskich UE. Już 12 krajów zadeklarowało odejście od węgla np. Francja do 2021 roku, Szwecja do 2022, Austria, Irlandia najpóźniej do 2025. Te decyzje to kwestia ostatnich lat. Znacząca liczba krajów podjęła zdecydowane rozwiązania, więc z tego punktu widzenia UE jest liderem.

Jest też inny ciekawy aspekt. Stany Zjednoczone wycofały się z Kioto i z porozumienia paryskiego, wydaje się więc, że polityka amerykańskiej administracji jest antyklimatyczna. Ale okazuje się, że ostatnich latach tamtejsze emisje spadają. To się wiąże z ogromną rolą społeczeństwa obywatelskiego. Prezes ClientEarth wspominał o organizacjach takich jak Greenpeace czy Sierra Club, które poprzez oddolne działania doprowadziły do zamknięcia amerykańskich elektrowni węglowych. Do pewnego stopnia wiąże się to z rewolucją łupkową, lecz nie do końca. Są stany czy miasta w Ameryce, które się bardzo angażują w ochronę klimatu. To ciekawy przykład polityki prowadzonej oddolnie. W UE jest odwrotnie – cele stawiane są odgórne.

Katarzyna Guzek zastrzegła jednak, że stawianie sobie przez państwa członkowskie celów odejścia od węgla nie jest wynikiem odgórnej unijnej polityki, tylko spowodowane jest wewnętrznymi decyzjami. Dodała też, że Polska zaczyna być otoczona przez kraje, które myślą o odejściu od węgla. Emisje w Unii generalnie spadają, a Polska jest jedynym krajem, w którym w ostatnim czasie wzrosły.

Stoczkiewicz dorzucił, że cele odejścia od węgla w określonej perspektywie czasowej postawiły już sobie także Kanada, Meksyk czy Nowa Zelandia.

Katarzyna Guzek uzupełniła, że emisje pochodzą nie tylko z energetyki, ale także z rolnictwa, z transportu, związane są z wycinką lasów.

Jeden ze studentów zadał pytanie o stanowisko Greenpeace wobec elektrowni atomowych. Rzeczniczka organizacji wyjaśniła, że jest ona przeciw. Zresztą nie wierzy, żeby pomysł zbudowania w Polsce elektrowni atomowej został kiedyś zrealizowany. W dodatku, jeśli już takowa powstanie, to za późno w stosunku do potrzeby rezygnacji z węgla do 2030 roku. Mamy na to tylko 11 lat. Zgodnie z planami pierwsza polska elektrownia powinna powstać w latach trzydziestych, a cały program ma się zakończyć jeszcze później. Zdaniem Greenpeace, jeśli znajdą się pieniądze na taką inwestycję, to powinny zostać raczej przeznaczone na rozwój energii odnawialnych i zwiększenie efektywności energetycznej. Realizacja planu budowy elektrowni atomowych ma w dodatku zaspokoić tylko kilkanaście procent naszego zapotrzebowania na energię, a co z pozostałymi potrzebami, jeśli z powodów środowiskowych musimy odejść od węgla?

Poza tym, Polska nie ma doświadczenia w budowaniu elektrowni, a widać, że inne kraje napotykać w realizacji swoich planów energetyki atomowej opóźnienia np. z powodów finansowych. Generalnie w skali Europy jest to technologia szałkowa (poza dwiema budowanymi elektrowniami). Zdaniem przedstawicielki Greenpeace rozproszony system energetyk odnawialnych jest lepszy od scentralizowanych obiektów. Taki system daje nam większe bezpieczeństwo energetycznie, nie uzależnia nas od surowców ze zewnątrz, technologii z zewnątrz.

Czy cel zera emisyjności dotyczy także energetyki cieplnej, zapytał jeden z uczestników? Marcin Stoczkiewicz wyjaśnił, że zasadniczo mamy podział na sektor ETS i nie objęty ETS-em. W tym pierwszym mamy opłaty za emisję. Dotyczy on około 40 000 największych instalacji wytwarzających elektryczność, elektrociepłowni i przemysłu (hut, papierni itd.). Odrębne regulacje dotyczą sektora non-ETS – rolnictwa, transportu, leśnictwa, budownictwa. Ale te sektory także mają swoje cele redukcyjne. Do niedawna nowe państwa członkowskie UE miały możliwość dodatkowych emisji gazów cieplarnianych, podczas gdy stare kraje miały emisje zmniejszać. Np. w sektorze non-ETS Niemcy miały zbić emisję gazów o 14%, a Polska mogła je w sektorze non-ETS podwyższyć o 14%. W sektorze non-ETS państwa mają dość dużą autonomię, jak zredukować te emisje.

Także ciepłownictwo jest coraz bardziej objęte regulacjami unijnymi i krajowymi, choćby ze względu na smog. A program odchodzenia od węgla w ciepłownictwie indywidualnym jest też w gruncie rzeczy programem klimatycznym.

Katarzyna Guzek dodała, że Międzynarodowa Agencja Energii mówi, iż możliwe jest, by do 2030 roku Unia zrezygnowała z węgla. To kwestia inwestycji w energetyce. Te scenariusze, o których się mówi zakładają jednak również zmniejszenie zużycia energii i podniesienie efektywności energetycznej.

Kolejne pytanie z sali dotyczyło tego, jakie są złe strony odnawialnych źródeł energii i jakie źródła byłyby dla nas najlepsze? Prezes ClientEarth powiedział, że dyrektywa o odnawialnych źródłach energii mówi, iż źródła te powinny mieć charakter zrównoważony. Zauważono, że biomasa i biopaliwa mogą mieć niekorzystne skutki środowiskowe. Jego zdaniem biomasa w ogóle nie powinna być uznawalna za odnawialne źródło energii, to błąd w unijnej polityce. Tymczasem przejście elektrowni z węgla na biomasę (drewno) uznawane jest za przejście na odnawialne źródło energii. Takie założenie oparto na starych wyliczeniach, że dwutlenek węgla powstały przy spalaniu drewna zostanie zrekompensowany przez absorpcję CO<sub>2</sub> przez drzewa. Tylko, że drzewo, żeby zakumulować określoną ilość węgla, musi żyć odpowiednio długo. Nie uwzględnia się też kosztów transportu, co doprowadza do absurdów – drzewo do elektrowni w Wielkiej Brytanii sprowadza się z USA. Statki, które je transportują, zostawiają duży ślad węglowy (morski transport towarowy generuje dużo emisji). Więc to żadne odnawialne źródło energii. I wreszcie plantacje biomasy często bardzo naruszają bioróżnorodność lasów, pojawia się też kwestia obrony praw rdzennej ludności.

Nasz gość zauważył, że każda metoda oddziałuje na środowisko, trzeba zważyć skutki. Co do wiatru, obecne polskie regulacje mówią o tzw. 10 h. – nie można ustawić wiatraka w odległości mniejszej od zabudowań niż 10-krotność jego wysokości. Takie przepisy zahamowały stawianie wiatraków na lądzie. To podejście bardzo restrykcyjne, tymczasem pan prezes nie zna badań, które potwierdzałyby negatywny wpływ wiatraków na środowisko.

Z kolei przy fotowoltaice możemy mieć problem odpadów po zużyciu paneli słonecznych. Tutaj rozwiązaniem jest wprowadzenie przez Unię gospodarki o obiegu zamkniętym – odpady mają być ponownie przetwarzane, żeby żaden ważny produkt nie był odpadem, ale stał się surowcem.

Podsumowując, problem wpływu energii odnawialnych na środowisko istnieje, ale jest dużo mniejszy niż tony CO<sub>2</sub> produkowane z węgla.

Kto konkretnie zablokował przyjęcie przez Unię Europejską celu zeroemisyjności? Rzeczniczka Greenpeace wyjaśniła, że przyjęcie konkluzji Rady Europejskiej dotyczących celu zeroemisyjności do 2050 zablokowała Polska, która pociągnęła za sobą kilka krajów. Czy to znaczy, że walka z kryzysem klimatycznym jest przegrana? Nie, w grudniu będzie kolejny szczyt Rady Europejskiej, mamy teraz nowe Ministerstwo Klimatu z ministrem Michałem Kurtyką, który jest zresztą dobrym negocjatorem. A Unia będzie miała mocne karty w ręce, bo właśnie prowadzone są rozmowy o wieloletnim budżecie UE. Pieniądze na sprawiedliwą transformację energetyczną w budżecie są. Opłaca się nam poprzeć ambitniejszy cel klimatyczny i skorzystać z tych środków.

Według prezesa Stoczkiewicza należy się spodziewać, że wysoko postawionym unijnym priorytetem będzie głęboka dekarbonizacja całej gospodarki, nie tylko energetyki. Można to robić znacząc pieniądze z różnych funduszy. Np. część środków na unijną politykę rolną pójdzie na zrównoważoną gospodarkę rolną, która służy klimatowi. W polityce transportowej też można wyróżnić taki aspekt. Polityka ochrony klimatu włączana jest do różnych polityk sektorowych. Odnośnie samej energetyki, rozmawia się zaś o tym, czy środki powinny iść do dużych podmiotów, czy należy stawiać na rozproszone instalacje konsumentów, a wtedy środki powinny iść przez gminy, powiaty.

Druga ciekawa sprawa to decyzja Europejskiego Banku Inwestycyjnego, że od 2022 roku nie będzie on finansować projektów związanych z gazem (i innymi paliwami kopalnymi też). Bo w perspektywie kilku następnych lat trzeba będzie odejść nie tylko od węgla, ale od gazu również. To problem dla Polski, która sądziła, że jak nie węgiel, to chociaż gaz, a tu nic z tego.

Kolejne pytanie z sali dotyczyło różnych unijnych zakazów dotyczących transportu. Dr Stoczkiewicz sprostował, że Unia nie zakazuje nam diesla, ani ich wjazdu do centrów miast. Takie zakazy są najczęściej nakładane przez landy, województwa, miasta. Czym innym są natomiast normy dotyczące benzyny i podnoszenie standardów samochodów.

Warto jednak zwrócić uwagę, że unijne prawo rozwija się w ten sposób, że jak coś ciekawego funkcjonuje w jednym państwie, to inne kraje zaczynają się przyglądać, czy też można to u siebie wykorzystać. Wtedy pojawia się również pytanie o konkurencyjność w sytuacji, gdy jedno państwo wprowadza pewne rozwiązania, a inne nie. Więc zaczynają się negocjacje dotyczące wspólnego standardu. Podsumowując obecnie Unie nie zakazuje wjazdów do miast czy używania diesla, ale w efekcie działań grup konsumenckich, aktywistów, takie środki będą się upowszechniać.

Osoba z sali zapytała, jak wyglądają kontakty ClientEarth i Greenpeace z osobami decyzyjnymi, kręgami rządowymi. Greenpeace stara się wywierać nacisk na polityków i przesuwając zakres debaty publicznej. Korzysta ze ścieżek dostępnych dla organizacji pozarządowych – bierze udział w posiedzeniach komisji parlamentarnych, przedstawia analizy, raporty, spotyka się z ministerstwami. Greenpeace ma też biuro w Brukseli, spotyka się z europosłami, korzysta z prawa do petycji, przygotowano również europejską inicjatywę obywatelską. Katarzyna Guzek podkreśliła, że w ruchu klimatycznym ważne są różnego rodzaju organizacje – te wykorzystujące aktywizm, ale też te specjalizujące się w lobbyingu, w prawie.

ClientEarth stara się uczestniczyć w tworzeniu prawa, wpływać nie, wpływać na dobre stosowanie tego prawa, a tam, gdzie prawo nie działa, idzie do sądu. Prezes organizacji zwrócił uwagę, że to nie jest tak, że cała administracja prezentuje jedno podejście do spraw klimatu. Może być tak, że jedno ministerstwo jest bardziej otwarte, a inne bardziej zamknięte. Urzędnicy jednego ministerstwa mogą patrzeć bardziej przychylnie, a inne lekceważyć te kwestie. Mimo panującej narracji, jeśli składa się dobrze umotywowane uwagi do projektów aktów prawnych, to czasami są one uwzględniane. Nie jest tak źle, jak się wydaje z mediów.

Kolejne pytanie dotyczyło strajków klimatycznych. Greenpeace ciepło patrzy na tę inicjatywę, z optymizmem. To, co dzieje się w tym roku, to przełom. Klimat był ważnym tematem kampanii wyborczej, nie doszłoby do tego, gdyby nie protesty młodzieży. Wszystkie partie polityczne podpisały przed wyborami chociaż część postulatów protestującej młodych. Więc zmiana podejścia jest olbrzymia i bez Młodzieżowych Strajków Klimatycznych by się nie dokonała.

Czy jeśli nie wdrożymy zmian, to gatunek ludzki zginie? Katarzyna Guzek powiedziała, że nie będzie roku katastrofy, jednego przełomowego punktu. Są zmiany, które są odczuwalne – coraz dłuższe upały, coraz dłuższe okresy bez deszczu, okresy, kiedy w nocy temperatura nie spada. I jeśli kryzys klimatyczny będzie się pogłębiał, ekstremalnych zmian pogodowych będzie na świecie przybywać. W Polsce możemy np. oczekiwać pustynnienia województwa łódzkiego, ale w innych częściach świata będą np. tajfuny jak na Filipinach. Więc ludzie będą ginąć. W jeszcze innych miejscach ziemia nie będzie się nadawała do produkcji żywności, a więc nie będzie się nadawała do zamieszkania. Raczej nie wyginie nagle, tylko kryzys będzie się pogłębiał.

Marcin Stoczkiewicz dodał, że nikt nie wie, co będzie, ale naukowcy wskazują na powiązanie pewnych elementów. Pogłębianie się kryzysu klimatycznego może się przełożyć na kryzys żywnościowy. Nastąpią olbrzymie fale uchodźców. Jeśli, jak prognozują eksperci IPCC, do 2050 roku 200 do 300 mln ludzi będzie musiało opuścić swoje domy, to gdzieś będą musieli pójść. Pojawi się problem rozchwiania systemów demokratycznych. Czy demokracje to wytrzymają? Przez tę imigrację mogą wybuchnąć wojny. Razem daje to ponurą perspektywę. Ale nawet według ostatniego raportu IPCC możemy

uratować jako taką równowagę klimatyczną. On osobiście uważa, że mamy dwa trendy – narasta kryzys, ale narasta też świadomość. Pytanie, czy zdążymy coś zmienić, zanim będzie za późno.

Katarzyna Guzek podkreśliła jednak, że działania samej tylko Europy nie wystarczą. Ale np. w Chinach już się zaczyna coś zmieniać, choć nie tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli (powodem jest fatalna jakość powietrza).

Na zakończenie Marcin Stoczkiewicz powiedział, że rola Unii może być wiodąca, bo oprócz tego, że wprowadza obostrzenia dla państw członkowskich, może odgrywać rolę w międzynarodowych negocjacjach, wytyczać międzynarodowe standardy np. teraz rozmawia się o podatku od śladu węglowego, który obowiązywałby także poza Unią, żeby do Unii trafiały produkty z odpowiednim śladem węglowym.